

WSPOMNIENIE
O JENERALE
LUDWIKU HR. PACU

PRZEZ

HR. STANISŁAWA MAŁACHOWSKIEGO

POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO

1878.

Nekrologi, czyli wspomnienia pośmiertne znakomitych ludzi, mają tę zasługę i to usprawiedliwienie, że zdołają i ożywiają dzieje narodu, z którego pochodzą. Stają się też, w pewnej mierze, jednym z dowodów jego prawa do bytu i niepodległości. Naród, któryby w długim przeciągu czasu swoich dziejów, nie wydał znakomitych ludzi, słusznie by na nie pamięć i zagładę zasługiwał.

Takim upośledzonym narodem, na szczęście swoje, polski naród nie był. W różnych czasach okresach swego politycznego istnienia i życia narodowego, posiadał ludzi w swoim łonie, jeżeli nie zasługujących na nazwę, wielkich w całym tego słowa znaczeniu, to niemniej nie brakło mu w różnych zawodach i okolicznościach ludzi znakomitych i wspomnienia godnych.

Bo też ludzie wielcy, są tylko rzadkimi w dziejach ludzkich zjawiskami, podobni do meteorów, które nie często i krótko zabłysną na widnokręgu niebieskim, zostawiając zawsze po sobie, nie tylko ślad światła wspaniały, niezatarty wielkości, lecz i wzory godne naśladowania, a zawsze wznoszą oni naród z poziomu i wiodą go do wyższych celów i przeznaczeń.

Łatwo też pojąć, dla czego tak rzadko i nie każdego człowieka, Opatrzność tam namaszczeniem udarowała! Bo jakichże to niepospolitych i wielkich ta godność wymaga zdolności i warunków? a do tego konieczne sprzyjających okoliczności politycznych i socjalnych.

Cechą ludzi na imię wielkich zasługujących, jest pewne instynktowe wewnętrzne natchnienie, przeczucie, przewidywanie jasne przyszłości.

2

Łatwo też poznać się dają, wolą silniejszą od innych, nie zachwianą przeciwnościami, hartem ducha potężnym, pomysłem i zdaniem szybkim i jasnym postępowaniem; nareszcie szczególnym darem, uchwycenia tak gwałtownie i niespodzianie wszechrzeczy i prawdy, że go ogół ludzi często nie pojmie, ale zawsze usłucha. Posłannictwem takich ludzi jest, narodom wskazywać i objawiać Opatrznością im nadane przeznaczenie. Zjawiają się oni zwykle w chwilach, kiedy narody, albo błędne, lub w niemowlęctwie, przeznaczeń tych nie pojmują. Oni im wtedy je wskazują, siłą geniuszu i ducha swego porywają i do naznaczonego wiodą celu!

Takimi mężami byli w Polsce: Chrobry, Łokietek, Kazimierz Wielki, Jadwiga, Jagiełło, w Moskwie Piotr I wielki, w Prusiech Fryderyk drugi.

Lecz nie tylko wśród nie rozwiniętych jeszcze i nie świadomych celu swego narodów zjawiają się ludzie wielkimi zwani, spotykamy ich także często w chwilach ogólnego upadku lub rozstroju. Takimi byli w Rzymie: Juliusz Cezar, we Francji: Napoleon

I, w Holandii: Wilhelm książę Oranii, którzy tak dzielnie ojczyznę z rozpaczliwego wydzwignęli położenia. Biada narodom kiedy im w tak smutnych okolicznościach podobnych zabraknie ludzi. Na nieszczęście przyznać trzeba, że narodowi polskiemu w najtrudniejszej chwili ich nie dostawało. Pułaski, Kościuszko, nawet twórcy reform zbawiennych i konstytucji 3 maja nie posiadali tych przymiotów i darów nadzwyczajnych, których wymagało ówczesne rozpaczliwe położenie narodu, lub zjawili się zapóźno. Rozstrój był powszechny, anarchia zupełna odjęła wszelką rządowi siłę. Był to bezrząd, nie rząd regularny i silny. W takich chwilach upadku narodowego, jedynym zbawieniem prawdopodobnym staje się zręcznie wykonany zamach stanu, chwilowa ale konieczna dyktatura, za pomocą której, jedynie możebnym było zadość uczynić siłą, już w powszechnym przekonaniu będącej potrzebie wzmocnienia wojska i zaopatrzenia skarbu. W położeniu ówczesnym narodu, czyn taki mógł być dokonany albo przez króla, albo przez hetmana, mającego siłę zbrojną jeszcze w swym ręku, lub też przez obojgu zarazem.

Na nieszczęście, król był niedołężny i zniewieściały, a nie znalazł się żaden człowiek dość zdolny i energiczny, któryby pojąć i wykonać taki pomysł zdołał. Że zaś czyn taki nie był niepodobnym do wykonania, dowodem tego Konfederacja Barska i walka jej, która lepiej prowadzona, mogła wielkie sprowadzić rezultatu,

3

dowodem, zaprowadzenie konstytucji 3 maja, która była istotnym zamachem stanu. Oba te wielkiej doniosłości czyny razem, jednocześnie, śmiało i silnie wykonane, zbawienne byłyby sprowadziły korzyści i z pewnością, pociągnęłyby za sobą naród polski, z małymi wyjątkami, patriotyczny i łatwy do zapалу i poświęcenia się. Można wprawdzie, słuszny takim myślom zarzut uczynić, że podobne postępowanie i władza, choć koniecznością usprawiedliwiona, ale biorąc początek w podstępnie, sile i gwałcie, nosi w sobie tem samem zarodek słabości i potępienia; lecz prawdą jest też niezawodnie, że są okoliczności tak rozpaczliwe w życiu narodów, że w nich taki jedyny sposób ratunku i zbawienia góruje nad prawnością i że bywa prawdą, wówczas zdanie: „*summum jus, summa injuria*”. Trudność tylko leży, w słusznym i sumiennym ocenieniu i usprawiedliwieniu, potrzeby czynu podobnego, i ztąd wynikającej odpowiedzialności. W dziejach ludzkich znajdujemy tyle jednak potwierdzających podobne postępowanie przykładów, uwieńczonych szczęśliwym skutkiem, że żałować wypada, iż brakło narodowi polskiemu w owych trudnych chwilach człowieka wyższego geniuszu i przymiotów niezwykłych.

Lecz natomiast, zaprzeczyć nie można, że w narodzie polskim i jego kilku wiekowym bycie w różnych chwilach i okolicznościach, znaleźli się zawsze ludzie znakomici swą zdolnością, dzielnością i poświęceniem dla ojczyzny, szczególnie w stanie rycerskim niepospolitej waleczności, i to powiedzieć można aż do ostatnich czasów bytu politycznego narodu, to jest do roku 1830.¹⁾

¹⁾ Niech nam wolno będzie przy tej sposobności dołączyć tu słów kilka w odpowiedzi na zarzuty, pozornie sprawiedliwe, ale czynione po czasie powstaniu narodowemu r. 1830, jako niewczesnemu, i mogącemu być uniknionem. A naprzód co do niewczesności, to ten zarzut ma za sobą cechę przynajmniej słuszności, można bowiem twierdzić, że należało konsekwentniej wszcząć wojnę parę lat pierwej, to jest w czasie wojny Moskwy z Turcją; jednak to jest pewną rzeczą, że tak wówczas, jak później, główną trudnością prowadzenia wojny Polski z Moskwą, było szczelne zamknięcie jej granic od zachodu przez ścisłe związki z państwami niemieckimi i niepodobieństwo jeżeli nie wielka trudność w utrzymaniu z tamtej strony wszelkiej pomocy i wsparcia, czy materialnego, czy nawet moralnego. Przyznając więc, że obranie chwili mogło być pomyślniejsze, zaprzeczyć znowu nie można, że jest zupełnem niepodobieństwem naznaczenie ścisłe chwili wybuchu materiałów palnych od lat kilkunastu, to jest od upadku Napoleona i Księstwa Warszawskiego, ciągle w łonie narodowym tlejących i w zmagających się. Sprawiedliwym sędzią tylko ten być może, kto te lata przeżył we własnym kraju.

Rewolucya francuzka, myśl użycia wojska polskiego na jej poskromienie, nareszcie blizkie wykrycie spisku, stały się iskrą, która ów ogień

W wojnie tej o niepodległość narodową odbytej, lubo smutnie zakończonej, jednak nie bez świetnych chwil i wypadków odznaczyło się wielu ludzi zdolnością wojskową niepospolitą, a ogół walecznością i poświęceniem się dla kraju najzupełniejszym.

w łonie narodu tlejący, zapaliła i do wybuchu doprowadziła. Wstrzymanie powstania stało się niepodobieństwem lubo wielu obywateli i wielkich patriotów czyniło w tym celu zabiegi, ale nadaremnie; czyn stał się nieuniknionym.

Było bowiem zupełnem niepodobieństwem utrzymać w karchach i żądać rozważa i cierpliwości nadludzkiej od narodu z wyższą cywilizacją, zaszczytnymi tradycjami, szlachetnością wrodzoną, oddanego gwałtem na pastwę rządu narodu, pod tytułami niższego od niego! Prawda, potępienie ma pozór słuszności, ale i usprawiedliwienie zasługuje na uznanie. Nic zresztą dziwnego, bo zwykle potępienie pochodzi od ludzi, którzy w czasie następujących wypadków nie żyli, i nie mogą mieć słusznego wyobrażenia o usposobieniu ówczesnem ducha narodowego, zresztą wielka i odwieczna to prawda: *Vae Victis!*

Przyznać też trzeba, że wszystkie prawie powstania i rewolucje, zwykle grzeszą zbytnią śmiałością i nieobrachowaniem sprawiedliwym sił obustronnych. Jednak godzi się być zdania, że powstanie polskie w roku 1830 miało za sobą do pewnego stopnia prawdopodobieństwo pomyślnego skutku. Królestwo było dobrze uorganizowane, posiadało własną narodową organizację, swój skarb i prawie najzupełniejszą jednomyślność i usposobienie do odzyskania większej, jeżeli nie zupełnej niepodległości i autonomii przez połączenie się z tak zwanymi zabraniami prowincjami.

Najlepszym dowodem tego usposobienia i tej jednomyślności, był ów ruch ogólny, zapal patryotyczny, który ogarnął bez wyjątku wszystkie warstwy społeczne narodowe od najwyższych sfer arystokracji, aż do mieszczań i włościan. Trzeba było widzieć, jak nasi wieśniacy chętnie, bez przymusu, garnęli się w szeregi wojska, a jak Polacy z najdalszych prowincji biegli połączyć się z braćmi nad Wisłą? Jak wszyscy bez wyjątku nieśli ojczyźnie w ofierze życie i majątek cały! Zaiste, w każdym razie wspaniały to widok i zaszczytna karta w dziejach narodu polskiego! Oby nie była ostatnią! Co najmniej, można mieć obawę, że była to ostatnia wojna, prowadzona z nieprzyjacielem przez wojsko regularne i rząd prawdziwie narodowy. Zapewne można być pewnym, że póki w ogólnym duchu narodu polskiego nie wygaśnie znana miłość ojczyzny i pamięć dawnych dziejów i sławy, Polska odzyskać musi dawną niepodległość i byt narodowy. Ale już w innych warunkach.

Wywalczyć ona może, powinna i pewnie wywalczy, swój byt i niepodległość, jeżeli już nie siłą materyalną, to jest licznem i dobrze organizowanym wojskiem, w tych czasach do tak kolosalnej potęgi wszędzie doprowadzonym, to siłą moralną, uczuciem świętości swej dobrej sprawy, ufnością w ostateczne zwycięstwo zasad sprawiedliwości, wolności, moralności i cywilizacji, nad bezprawiem, gwałtem, despotyzmem, barbarzyństwem i niewolą. Bo takie jest prawo Boże dla ludzkości, bez którego musiałaby ostatecznie zaginać.

5

Jednym z tych ostatnich, był bez wątpienia generał hr. Ludwik Pac, którego życiorys i zasługi w krótkości, według ustnych jego opowiadań skreślić tu umyślił, wywiązując się tym sposobem

Naród polski, posiada w sobie siłę moralną, tę wyższość zasad sprawiedliwości, moralności, cywilizacji, religii, uczucia godności ludzkiej i wolności nad przygniatającym go do czasu, nieszczęśliwym narodem rosyjskim ciemnym, brutalnym, z szerzącą się w nim jak zawsze pod despotyzmem niemoralnością, niewiarą, ciemnotą i zepsuciem.

Koniecznym też jest i świętym obowiązkiem narodu polskiego, utrzymać i zachować w czystości niepokalane w swym łonie dawne wrodzone uczucia i przekonania religijności, szlachetności, męstwa, wolności i miłości chrześcijańskiej. Odrzucać od siebie z pogardą owe szatańskie pokusy, zepsucia, przekupstwa, dążności do uciech zmysłowych tylko poniżających człowieka do stanu zwierzęcego a tłumiących w nim tę iskrę Bożą, to przekonanie nieśmiertelności i wyższości ducha ludzkiego nad materią, które go jedynie w tem i przyszłym życiu, mogą do szczęścia i zbawienia doprowadzić.

Bez wątpienia, arcytrudne i smutne zadanie, opierać się i walczyć przeciw zarazie, wdzierającej się do narodu wszelkimi niegodziwymi sposobami, gwałtem i podstępem od innego narodu sąsiedniego z którym go przemoc związała, jak ciało zdrowe z zepsutem. Ale darmo, powiedzieć sobie trzeba, że tylko w ten sposób zwyciężyć możemy, z krzyżem w rękę i godłem: *in hoc signo vinces*. Tem zaś większa będzie zasługa, tem większa chwała, bo największy rozum, pomań na słowa wielkiego poety:

To cnota,

Ona nas jedynie doprowadzi do celu.

Ona, a nie chytrość, podstęp, terroryzm, skrytobójstwa, niewiara, zawiść, podłość i gwałt.

Pewnym być można, że byt teraźniejszy państwa rosyjskiego jest tylko przejściowym. Jego egzystencja jest kwestją czasu. Kolos ten olbrzymiego państwa, rozciągający się od środka Europy do granic chińskich w Azji, coraz dalej sięgający i gniojący swym ciężarem, złożony z tak rozmaitych pierwiastków i narodowości, jednolitym pozostać nie może i rozpaść się fatalnie musi.

Ustrój tego państwa w przyszłości nie może być inny, jak federacji realnej, lub osobistej. Przyjść musi koniecznie chwila tego przeobrażenia. Rosyjanie, ochłonawszy raz z nienawiści i upokorzenia, jakie w nich naród polski wzniecił, uznać będą musieli wpływ zbawienny, jaki dawne dzieje cywilizacji i charakter narodowy polski wywrzeć będzie w stanie, w chwili tego przeobrażenia się państwa. Wyrzekną się ohydnej roli ciemności ludów, i przystąpią zgodnie i zbawiennie do wspólnej pracy, do stworzenia i uorganizowania państwa nowego na zasadach chrześcijańskiej miłości i światła.

Ale wielkie to dzieło nastąpi może tylko w skutek wytrwania narodu polskiego, przez chwile i okoliczności trudne i odległe w warunkach i usposobieniu silnem, wzniosłem, naśladowania godnem i wywierającym wpływ zbawienny i dobroczynny na szczepy bratnie w Słowiańszczyźnie o których wyżej wspomnieliśmy.

6

niejako z obowiązków przyjaźni i ścisłych stosunków, jakie nas z nim łączyły, a tem samem ochraniając od zapomnienia pamięć człowieka tak bardzo ojczyźnie zasłużonego, a którego osobistość i przebieg życia może stać się przykładem i wzorem do naśladowania dla jego potomków i rodaków.

Rodzina Paców, starodawna, znakomita zamożnością, dostojenstwami piastowanymi w Polsce, słynęła zawsze czystą miłością ojczyzny. Wiodła swój ród i pochodzenie w bardzo odległych czasach średniowiecznych z Włoch, od tamże znakomitego szlachetnego rodu „*Dei Pazzi*” którego odnoga, w skutku krwawych zaburzeń i prześladowania we Florencji, przeniosła się i osiadła w Polsce.

Generał hrabia Ludwik Pac był synem Michała Jana, hrabi na Różance Paca, starosty ziołowskiego, generała leitnanta, wojska Wielkiego Księstwa Litewskiego, który jako znany ze swych uczuć patryotycznych, prawości i gorliwości religijnej, obrany był

jednomyślnie marszałkiem konfederacji barskiej województwa nowogrodzkiego i okazał się godnym jej obrońcą. Po nieszczęśliwym końcu tej pamiętnej konfederacji, która pomimo klęsk sprowadzonych, uratowała w pewnej mierze, jeżeli nie niepodległość narodową, to przynajmniej dobrą sławę i honor narodu, rodzina Paców, tak jak wiele innych, udała się na czas dłuższy za granicę; w czasie jej pobytu w Strasburgu, urodził się dnia 19 maja 1780 r. Ludwik hrabia Pac.

Rodzice L. Paca zajęli się wychowaniem syna z całą pieczołowitością i gorliwością tak naturalnie płynącą z miłości do dziecka, będącego jedynym synem i ostatnim potomkiem ich rodu. Odebrał on też staranne i pożyteczne wychowanie we Francji, Angli i Polsce; nie zaniedbali oni i umieli wpoić w młodzieńczy umysł i serce jego niezachwianą i bez granic miłość ojczyzny, świadomość obowiązków ciążyących na każdym obywatelu wielkiego narodu, a głównie na ludziach, posiadających w nim wybitne, historyczne i zamożne stanowisko społeczne, i obowiązek często nie łatwy utrzymania z godnością spuścizny imienia zasłużonego w ojczyźnie.

Przyswoił sobie należycie Ludwik Pac te uczucia i obowiązki i w całym swym życiu dał dowody, jak niemi głęboko serce i umysł jego były przejęte.

Obok ogłady towarzyskiej i poważnego zachowania się, nadającego mu w obejściu jakby cechę lorda angielskiego, posiadał on w wysokim stopniu polską szlachetność, wspaniałomyślność,

7

gościnność, uprzejmość, a nade wszystko tak trudny a potrzebny hart ducha, stanowczość w postępowaniu, i tę rycerskość, która mu nigdy nie dozwoliła zejść z drogi honoru i powinności.

W roku 1807, kiedy cesarz Napoleon I wśród świetnych zwycięstw, w sławnej wojnie z Prusami i Moskwą stanąwszy na ziemi polskiej, powziął myśl wielką, sprawiedliwą, zmazania choć w małej części, zbrodni dopełnionej na narodzie polskim przez rozbiór i zawartym w Tylży traktatem, miał utworzyć z części dawnego państwa polskiego, Księstwo Warszawskie i dynastją saską; Ludwik Pac znajdował się we Francji. Natychmiast, bez wahania, powziął myśl i skutecznił ją. Wstępując do wojska francuzkiego, umieszczony został w szeregach gwardii cesarskiej. Urodzony we Francji, odbywszy w tym kraju nauki tak cywilne, jak wojskowe, zawiązał w czasie długiego tam pobytu liczne świetne stosunki z ówczesnym społeczeństwem, które mu ułatwiły umieszczenie w owym już wielką sławą okrytym korpusie wojska.

Ogólna sympatya narodu polskiego do Francji, silna wiara w potęgę i szczere cesarza zamiary wzmocnienia niepodległości polskiej, były powodem, że wszystkim wówczas zdawało się obojętną rzeczą, czy w tej chwili służyło pod sztandarem polskim czy też francuzkim.

Pośpiech zresztą, z jakim Pac wstąpił w szeregi wojska francuzkiego, był dla niego zaszczytnym, bo powodem jego była chęć, gorliwość i niecierpliwość wzięcia udziału w wojnie z Prusami i Moskwą, zanim jeszcze wojsko polskie stworzone być mogło.

Naród polski przywykły przez długi przeciąg dziejów swoich do wolności i samorządu w przekonaniu, że narody potrzebują i powinny wspierać się wzajemnie dla zrzucenia z siebie jarzma absolutyzmu, przemocy i gwałtu; pokładał, zdawało mu się słusznie swe nadzieje na Francji, i silne miał przekonanie, że jedynie od tej Francji, w której ione wybuchło tak potężne uczucie wolności i niepodległości narodowej, spodziewać się może słusznej pomocy i sprawiedliwości.

Dziwić się jednak można, lubo nie ostatecznie potępiać, iż do takiego wówczas stopnia ogarnął Polaków szal do wielkiej istotnej idei i wielkich czynów narodu francuzkiego. Łatwo sobie wytłumaczyć, po wystanie legionów polskich w służbie Francji, będącej właśnie w wojnie z państwami zaborcami Polski; ale trudnem staje się do pojęcia, dla czego naród polski, otrzymawszy byt polityczny z autonomią własną, rząd, wojsko i konstytucją narodową,

8

tak dalece idetyfikował sprawę polską z francuzką, że obojętną dla niego było rzeczy służyć w wojsku polskim czy też francuzkiem; co więcej, i co dziwniejsza, że w roku 1809, kiedy wojsko polskie pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego przez świetne zwycięstwa nad armią austriacką, zdobywało na nieprzyjacielu ziemie polskie, nie zrażał tego wojska bynajmniej rozkaz umieszczania wszędzie na miejscu herbów austriackich, orłów francuzkich zamiast orłów polskich. To zaufanie zbyt znaczne w geniusz i szczęście Napoleona, tak w r. 1809 jak w 1812, było błędem politycznym. Wypadało mieć więcej samodzielności, przezorności, zaufania we własne siły, pamięci na potrzeby i interesa narodowe. Jakkolwiek bądź, jednak pomimo tego szału i obłędu, słusznie podziwieniu godnym jest i uznania powszechny zapał, jaki po dość długim letargu obudził się wtenczas i wszystkie warstwy narodu polskiego ogarnął. Młodzież wszystka stanęła do boju w szeregach wojska polskiego lub francuzkiego, a naród niósł w ofierze całe swoje mienie dla odzyskania dawnej niepodległości.

Był polityczny Księztwa Warszawskiego, a później Królestwa Polskiego, nie dopuścił przedawnienia w zbrodni dokonanej nad Polską przez rozbiór, który był wymazał zupełnie jej imię z rzędu państw europejskich. Obie te epoki oddały wielką usługę sprawie polskiej, dowodząc żywotności narodu i jego patryotyzmu, nieskalanego żadnym odstępstwem od wiary i szlachetności przodków.

Przyznać wszakże trzeba główną w tym względzie zasługę waleczności wojska polskiego, począwszy od legionów Dąbrowskiego, który jak pięknie wyraził się współczesny poeta, uwił na ostrzu miecza, wieniec pogrobowej sławy, aż do licznych hufców polskiego rycerstwa za Księztwa Warszawskiego, które od zachodnich bram Kadyxu aż po za lodowate stopy Moskwy, dały poznać zaszczytnie imię i sztandary polskie, i upotomniły je z chwałą między narodami! Nareszcie ostatnia 1831 r. wojna polska o niepodległość ojczyzny, prowadzona przez rok prawie cały z silniejszym trzechkrotnie nieprzyjacielem, przy rozmaitem szczęściu ale nie bez świetnych wypadków, pewnie, że jeżeli nie wzniosła sławy oręża polskiego to jej nie zaćmiła.

Młodzież polska porwana urokiem sławy wojennej, wszystka stanęła w szeregach wojska, upatrując prawie upośledzenie w oddaniu się służbie cywilnej, organizacyi państwa lub gospodarstwu, co pod pewnym względem było ze szkoda dla kraju i stało się

9

powodem, że się okazał nieprzygotowanym w niepomyślnych chwilach.

Dziwić się więc nie można, że przy takim umysłów usposobieniu, młody Ludwik Pac, pan ogromnego majątku, noszący znakomite historyczne we własnym kraju imię, mogący więc stać się użytecznym i wywierać wpływ wielki na współobywateli, opuścił wszystko, chwycił za oręż i nieporzucił go chyba chwilowo, aż do śmierci.

Po zawartym traktacie pokoju między Francją a Prusami i Moskwą, i utworzeniu Księstwa Warszawskiego, miał zamiar L. Pac przejść ze służby francuskiej do polskiej; wstrzymały go od tego zamiaru namowy kolegów i dowódców, którzy go polubiwszy, wystawiali, że wojna skończona w Polsce, rozpoczyna się w Hiszpanii, i że pozostając w gwardii cesarskiej prędzej dosłuży się wyższych stopni i znajdzie sposobność odznaczenia się i nabrania wojskowego doświadczenia. Trafiły te myśli do przekonania młodzieńca chciwego sławy i zasługi. Wkrótce też dostąpił stopnia oficerskiego i odbył kampania 1808 roku w korpusie, zostającym pod rozkazami marszałka francuskiego Bessières. Już 14 lipca tegoż roku, odznaczył się walecznością, w bitwie pod Medina di Rio Secco; miał tam konia pod sobą zabitego, sam lekko ranny, na polu bitwy przez marszałka mianowany został szefem szwadronu ¹⁾ i ozdobiony bardzo wysoko cenionym wtenczas krzyżem legii honorowej; zwykł był też wspominać o dniu tym jak może o najszcześniejszym w życiu. Po tem odznaczeniu się, miał jeszcze udział we wszystkich potyczkach kampanii zimowej, pod osobistym dowództwem cesarza, i znowu lekko był ranny w bitwie pod Burgos, kiedy wioził rozkazy generałowi Lasalle. — W szkole tego sławnego żołnierza wyuczył się służby forpocztów. Bijąc się walecznie, ubolewał nad niesłusnością tej wojny, podziwiał patriotyzm Hiszpanów i z wielką radością otrzymał wiadomość, że pułk jego udać się miał na wojnę z Austrią, mającą styczność ze sprawą polską. ²⁾

¹⁾ W stanie służby generała Paca, przechowującym się we francuskim ministerstwie wojny, nominacya ta nosi datę 28 sierpnia 1808 roku.

(Przyp. Red.)

²⁾ Wyprawiając go z Hiszpanii, ks. Istrii pisał do niego między innemi: „L’empereur se propose de passer la revue de chevaux-légers polonais à Paris; ce sera le jour de ses bonnes grâces pour vous tous, et je ne voudrais pas, en vous retenant davantage auprès de moi, vous priver de

10

W roku więc 1809 Ludwik Pac odbył pamiętną wojnę z Austrią; tu znalazł znowu sposobność odznaczenia się walecznością i przytomnością w krwawych bitwach pod Essling i Wagram; w tej ostatniej, z rozkazu marszałka Macdonalda, wykonał z pułkiem strzelców konnych sławną szarżę, w której rozbił ułanów Schwarzenberga, za co w nagrodę otrzymał wyższy stopień w legii honorowej. Z końcem kampanii przeniesiony pod rozkazy księcia Istrii, miał udział w operacjach jego, w celu wyparcia wojsk angielskich z wyspy Walcheren w Holandyi. — Ale po tylu odbytych bitwach, ozdobiony orderem legii honorowej, oznajomiony ze sztuką, wojenną, uczuł, jak mówił, niepowstrzymaną chęć i tęsknotę wrócenia do kraju własnego. Otrzymaawszy na to pozwolenie cesarskie, w 1810 roku udał się do Polski i podniesiony przez króla saskiego na stopień pułkownika, zrazu organizował gwardję narodową w poręczonym sobie departamencie łomżyńskim, a w pierwszych dniach marca 1812 r. objął dowództwo pułku 15 ułanów. Z radością ujrzał wtenczas wraz z całym narodem zbliżającą się wojnę z Moskwą. Karmił się bowiem nadzieją ostatecznego odrodzenia całej ojczyzny. Wojnę tę rozpoczął Ludwik Pac na czele swego pułku, ale za przybyciem z nim do Wilna, z woli cesarza mianowany generałem brygady, przyłączonym został (dnia 18 lipca 1812 r.) do służby orszaku cesarskiego (maison militaire de l’Empereur).

Nie łatwo sobie wyobrazić, mawiał L. Pac, jakie było jego wzruszenie, i jakie uczucia szczęścia a zarazem wdzięczności dla Boga, ogarnęły umysł i serce jego, przy znalezieniu się na ziemi ojczystej, którą w skutek nieszczęsnych kraju okoliczności, tak nierychło przyszło mu poznać. Przyszłość przedstawiała mu się w najpiękniejszych kolorach, i ożywiała nadzieje pomyślności, ale niestety, były to tylko iluzye, które zbyt prędko rozwiały się w skutku najsmutniejszych wypadków! Jakkolwiek bądź, kiedy znalazł się w Wilnie, zdawało mu się, że nowem odżył życiem; obudziło się w nim silne poczucie Polaka, obywatela i wielkiego pana i postanowił, stanąwszy we wspólnym gmachu, przodków swoich, uczcić gościnnością, narodowi polskiemu właściwą, wielkiego człowieka

celles qui vous sont dues. Je vous envoie une lettre pour l’empereur; demandez lui ce que vous desirez obtenir, et je suis persuadé qu’il vous accordera tout. Croyez, mon cher Pac, que je n’oublierai jamais les nombreux services que vous avez rendus à l’armée, lorsque vous faisiez partie de mon état major etc. etc.“

11

i mocarza, za pomocą którego spodziewał się odrodzenia już w całości dawnej, potężnej ojczyzny. W dniu zatem, gdy w katedrze wileńskiej obchodzono uroczyste pamiątkę połączenia Litwy z Koroną, on urządził u siebie świetną ucztę i bal, który zaszczycił przytomnością swoją cesarz Napoleon z licznym orszakiem towarzyszących mu wojowników. Spalono wtenczas na dziedzińcu pałacu sztuczne ognie, przygotowane na imieniny cesarza Aleksandra, a których uchodzący z Wilna Rosyanie zabrać z sobą nie zdołali. Lecz zaledwie przebrzmiały wesołe dźwięki tej ucztę narodowej i zaledwie Pac zdołał własną poznać siedzibę, już po krótkiej przerwie i wypoczynku, rozpoczął na nowo wojenne trudy i walki nieustanne, krwawe i nieszczęśliwe, a te wśród trudów i ofiar niesłychanych znowu fatalnie zwrócić go miały, z łona ojczyzny do owej Francyi, której już nie spodziewał się jako żołnierz oglądać i bronić!!

W pochódzie z Wilna do Moskwy, zawsze przy boku cesarza, używany był L. Pac do różnych operacyj wojennych z zupełnem cesarza zadowoleniem. Pod Witebskiem postrzegłszy że 16 pułk strzelców konnych cofał się w nieładzie, rzucił się naprzód i pociągawszy za sobą żołnierza, rozbił szyki nieprzyjacielskie pod okiem samegoż Napoleona. W tej szarży, wyprzedziwszy swoich, znalazł się przez chwilę otoczonym przez nieprzyjaciół, ale niestraciwszy przytomności, cięciem pałasza zwałił kozaka i drogę sobie otworzył, a rannego jeńca cesarzowi przyprowadził. Używany ciągle na forpocztach, po wzięciu Smoleńska, pierwszy z 33 pułkiem liniowym Dniepr przeszedł i na drugim brzegu się oszańcował, a cesarzowi dostarczył wiadomości, że nieprzyjaciół nie do Petersburga jak utrzymywano, ale ku Moskwie się cofa. Pod Możajskiem ciągle był w ogniu, a nie opuścił też osoby cesarza, na jego żądanie, ani w Moskwie, ani w straszliwie nieszczęśliwym cofaniu się z powrotem. W tem ostatniem, zdarzyła mu się sposobność oddania znakomitej usługi osobie cesarza, który w dzień bitwy pod Mało-Jarosławcem, wysunawszy się zanadto na przód wojska, spostrzeżony przez nieprzyjaciela, dostałby się do niewoli gdyby nie śmiałe uderzenie szczupłej eskorty cesarza i ułanów polskich pod dowództwem Paca i Klickiego, które odparło kilkakrotnie śmiałe natarcie bardzo licznej chmury

kozaków. Dziwnym losu zrządzeniem, udało się polskim wojownikom dwa razy uratować cesarza z wielkiego niebezpieczeństwa. Raz jak powiedzieliśmy pod Mało-Jarosławcem, drugi

12

raz pod Arcis sur Aube, w kampanii 1813 roku (*powinno być: 1814*), przez batalion piechoty pod komendą Skrzyneckiego.

Znane są światu dzieje tej olbrzymiej i nieszczęśliwej wojny 1812 roku, w którą jeden genialny człowiek potężną wolą swoją, wpłatał wszystkie narody Europy, uległe jego rozkazom; ale obudził on w nich zarazem żywotność i uczucia narodowości, które się głównie do jego ostatecznego przyczyniły upadku. Widzimy w osobie Napoleona, do jakiej niesłychanej potęgi Bóg dozwolił wnieść się duchowi ludzkiemu, ale z warunkiem nie przekraczania pewnych granic ludzkości wskazanych. Duma i zbyt uczucie zaufanie w sobie, strąciły tego olbrzyma z wysokości i przykuły jak nowego Prometeusza do skały, gdzie już nie sępy jak u tamtego, ale poczucie własnych win i grzechów, wywarło mu serce i o śmierć przypawiło.

Oddzielony chwilowo od osoby cesarza L. Pac, wydostał się jednak szczęśliwie wraz ze sztabem cesarskim z tej strasznej wyprawy na Moskwę i zaczął znowu pełnić służbę przy nim w kampanii niemieckiej. — Za odznaczenie się w czasie bitwy pod Lützen, zaszczycony został przez króla saskiego i księcia warszawskiego znakami komandorskimi polskiego wojskowego krzyża (*virtuti militari*), a po bitwie pod Dreznem, wielką wstęgą orderu świętego Stanisława.

Czynny w bitwie pod Lipskiem, po śmierci księcia Józefa Poniatowskiego i usunięciu się generała Sułkowskiego, miał sobie proponowane dowództwo nad pozostałym jeszcze korpusem polskim, ale go nie przyjął oświadczając, iż w trudnych okolicznościach ówczesnych, korpus ten potrzebował wodza bardzo doświadczonego i znającego dokładnie charakter i zdolności wszystkich podwładnych. Gdy znalazł się w Paryżu, poruczone miał sobie (dnia 4 stycznia 1814) dowództwo trzech pułków lekkiej polskiej kawalerii, a w kilka dni później (12 stycznia) podniesiony został na stopień generała dywizji. Nowa formacja nie szła dosyć pospiesznie i generał Pac znalazł się zaledwo na czele dwóchset koni przy rozpoczęciu kampanii. Z tą garstką, wzmocnioną kilku szwadronami jazdy po drodze, oswobodził zajmowane przez Anglików Vitry le Français, wziął niewolnika i zasłonił odwrót armii francuskiej do Troyes. Gdy się już zformowała brygada, połączony z wielką armią w Szampanii, odznaczył się świetną szarżą pod Berry-au-Bac, gdzie pokonawszy dwa razy liczniejszego nieprzyjaciela, zabrał mu działa i jeńców nie mało. W krwawej bitwie pod Craonne (6 marca 1814) objąwszy czasowo dowództwo

13

starej gwardii konnej, złożył dowody piorunującej odwagi i wielkiej przytomności umysłu. We dwa dni później, pod rozkazami marszałka Mortier, w bitwie pod Laon, ciężko ranny w rękę w chwili, gdy siedł do szarży na czworobok rosyjski, nie opuścił placu boju, a wigilią wejścia sprzymierzonych do Paryża, walczył jeszcze na la *Ville tte*, z ręką na temblaku. Po zajęciu Paryża usunął się z reszty dywizji swojej ku Mans, z kąd dowiedziawszy się o abdykacji cesarza w Fontainebleau, wysłał swego adjutanta Dowgiałłę do ks. Talleyranda, przypominając mu, jako dowódzca posiłkowej jazdy polskiej (bo takie wtenczas nosiła miano), iż obowiązkiem tymczasowego rządu francuskiego jest wyjednanie u cesarza Aleksandra ogólnej amnestyi i pozwolenia powrotu do ojczyzny dla tych, którzy Francyi tak wiernie służyli.

Wezwany jednocześnie przez w. księcia Konstantego, aby zgromadził wojsko polskie w równinie St. Denis pod Paryżem, zdał dowództwo nad niem generałowi Klickiemu.¹⁾

Po zupełnem ukończeniu wojny, kiedy szczątki wojska polskiego miały wrócić do własnego kraju, zajętego przez wojska rosyjskie, wielki książę Konstanty ofiarował mu na nowo objęcie nad niemi dowództwo. Lecz L. Pac zmęczony, jeszcze nie zupełnie wyleczony z rany, zniechęcony wreszcie, odmówił tego zaszczytu, podał się do dymisyi, a otrzymawszy takowy, udał się do Anglii dla wypoczynku, wyleczenia się i doczekania stanowczego rozwiązania tak zawikłanych stosunków europejskich i wyroku jaki ostatecznie wyrzeczonym być miał przez zwyciężkie mocarstwa o losie i przyszłości narodu polskiego. Korzystał też z chwilowej okoliczności, aby w Anglii, gdzie mu dawne stosunki otwierały wstęp do wyższych sfer społeczeństwa, zwracać uwagę ludzi stanu na ważność rozwiązania kwestyi polskiej.

W roku 1815, kiedy w skutku kongresu wiedeńskiego, utworzono Królestwo Polskie, tak zwane kongresowe, a cesarz Aleksander jako król polski, ogłosił ogólną amnestyą, wrócił L. Pac

¹⁾ Oto jest odpowiedź, jaką przesłał wtenczas w. księciu Konstantemu: Monseigneur! Je viens de recevoir les ordres qu'il a plu à votre Altesse Impériale de me faire donner; et comme je ne doute nullement qu'ils ne soient parfaitement d'accord avec les intentions du gouvernement provisoire français, et à la connaissance du ministre de la guerre, Dupont de Némours, ne pouvant me rendre en personne a cause de ma blessure, je viens de remettre le commandement au général de brigade Klicki, qui se rendra au jour marqué, dans la plaine de Saint Denis, etc. etc."

14

do Polski, i udał się natychmiast do znacznych dóbr ziemskich, które posiadał tak na Litwie jak i w Królestwie, a pomny na starożytne zdanie, służenia ojczyźnie „Ense et Aratro,” złożywszy do czasu oręż na bok, zajął się pilnie zaprowadzeniem w tychże dobrach gospodarstwa wzorowego, którem się był pilnie zajmował w czasie pobytu swego w Anglii, Francyi i Holandyi. Sprowadził też z tych krajów dla nauki i przykładu rodaków, celnych agronomów i rękodzielników.

W trzy lata później, wszedł w związki małżeńskie z Karoliną, hrabianką Małachowską, córką Anny ze Stadnickich Małachowskiej i Stanisława Małachowskiego, generała i senatora Królestwa Polskiego, która powiła mu córkę, nazwaną od ojca Ludwiką, (już po śmierci jego zaślubioną z księciem Ksawerym Sapiehą).

Nie długo jednak cieszył się szczęśliwem z żoną pożyciem, bo w parę lat później, kiedy udał się do Francyi południowej dla poratowania jej słabego zdrowia, ona tam po krótkiej chorobie przeniosła się do wieczności.

Senatorowie Królestwa Polskiego żyćzyli widzieć go w swoim gronie, i kilka razy czynili monarsze przedstawienia w tym celu, uprzedzony jednak przeciw niemu Aleksander, odmawiał zawsze, i zaledwo w 1825 r. mianował go kasztelanem; nowy senator dzielił odtąd czas swój między obowiązki i prace tego dostojenstwa a administracją ogromnego majątku, który posiadał na Litwie i w Królestwie.

Zdaje nam się, że będzie tu na czasie wspomnienie jednego szczegółu z życia Paca, który maluje jego usposobienie i niezatarty w nim charakter i cechę dawnego pana i magnata polskiego. Odziedziczył on po przodkach wspaniały pałac w Jeźnie, który w

ubiegłych czasach dał początek powszechnie znanemu wyrażeniu Jana Kazimierza, co się zmieniło w przysłowie: „wart Pac pałaca, a pałac Paca.”

On zaś sobie tak tę tłumaczył legendę: że panowie przez swe zasługi w kraju słusznie zasłużyli na wielki majątek i pałac, a także, że pałac odpowiadał wielkością i bogactwem tymże ich zasługom.

Szanując więc ten zaszczytny głos i opinią publiczną, przekonany o potrzebie przechowywaniu tradycji historycznych tak w dziejach narodowych, jako też i w pamiątkach rodzinnych, zajął się pilnie zbudowaniem dwóch jeszcze wspólnych pałaców, jednego w majątku ziemskim, który posiadał w województwie

15

augustowskim Dospuda; drugiego w stolicy państwa, w Warszawie. Dla wykończenia ich wzorowego i artystycznego, sprowadzał architekta Marcinię, malarzy i rzemieślników z Włoch; kraj i miasto stołeczne zyskiwało tym sposobem piękne, ozdobne gmachy, on zaś i rodzina jego, jakby pomniki dawnej zamożności i zasług w ojczyźnie.

Niestety, dalsze nieszczęścia narodu polskiego zawiodły i zniszczyły całą świetną przyszłość, i kraju i rodziny której się spodziewał i na którą rachował Ludwik Pac. — Wszystkie trzy gmachy przez rozbój dostały się w ręce nieprzyjaciela, a ten z barbarzyńską zaciekłością, zamienia je w ruinę. Zawsze jednak generał Pac przez podnoszenie wartości majątków swych ziemskich, przez wzorowe gospodarstwo i używanie znacznych swych dochodów na cele użyteczne, korzystne dla kraju całego, dawał piękny przykład do naśladowania ziomkom swoim, łatwo pochoptym do trwonienia majątków i osłabiania tym sposobem sił wspólnej ojczyzny. Nie obracał on znacznych dochodów na zbytki i podróże za granicę, ale przestawszy być żołnierzem, stał się obywatelem ziemskim, rolnikiem i jako taki chciał zawsze żyć użytecznie dla kraju i jemu swe prace poświęcać.

Nadszedł nareszcie pamiętny w dziejach Polski rok 1830 i wojna o niepodległość narodową, choć nieszczęśliwa, źle kierowana, ale jednak zaszczytna i chwalebna, oby nie ostatnia z taką cechą i takim poświęceniem się ogólnie patriotycznym i zgodnym prowadzona!

Dążenie do przywrócenia niepodległości narodowej rozpoczęło się od upadku Polski i objawiało się w ciągłych, mniej lub więcej silnych i skutecznych usiłowaniach patriotów; widzimy je w formacji legionów polskich w służbie francuskiej, później w udziale Księstwa Warszawskiego w wojnach napoleońskich, nareszcie w działaniu towarzystw tajnych po upadku cesarza zaraz po 1815 roku, tak we Francji, jak w Polsce zaprowadzonych. Wzmacniane i podsycane były one w Polsce niewłaściwym postępowaniem ówczesnego rządu, niedotrzymywaniem obietnic, ścieśnianiem wolności i instytucji liberalnych, narodowi nadanych i zaprzysiężonych, nieszanowaniem tradycji i pamiątek historycznych, głównie zaś obrażaniem uczucia honoru i godności u wojskowych, którzy je z tak świetnej i świeżej przeszłości wynieśli, w sercach i umyśle przechowali. To wszystko koniecznie doprowadzić musiało do wybuchu powstania, w dniu 29 listopada 1830.

16

Generał hrabia Ludwik Pac, lubo uwiadomiony o spiskach, nie wspierał ich bynajmniej, przeciwnie ciągle upominał o cierpliwość, rozagę i wyczekiwanie dobrej sposobności. Znajdował się właśnie w dniu powstania w Warszawie, a choć go sam nie przygotowywał, jednak wiedząc dobrze o ogólnym usposobieniu wojska i narodu i o niepodobieństwie uniknięcia walki, bez wahania się, przywdziawszy mundur generała polskiego, wsiał na konia, o godzinie 10 w nocy ukazał się na ulicach, wśród ściągających się zewsząd oddziałów wojska i prawie powszechnie obwoływany był naczelnym wodzem, w niebytności, już dawniej wskazanego na ten zaszczyt, generała Chłopickiego.

Niczego dla siebie osobiście nie szukając, przyjął tymczasowo to dowództwo, a nazajutrz już je złożył. Wezwany na członka rady administracyjnej, a potem rządu tymczasowego, pierwszy oświadczał się za uorganizowaniem gwardyi narodowej, rozdaniem kos trzeciemu szeregowi piechoty i rozbrojeniem wojska rosyjskiego, zostającego pod rozkazami wielkiego księcia Konstantego. Obrany członkiem deputacji przydanej dyktatorowi, powoływany był później na członka rządu narodowego i tylko na usilne prośby jego ominął go ten zaszczytny ciężar.

Generał Pac myślał, że starem doświadczeniem swoim korzystniej w boju niż w naradach rządowych będzie mógł służyć ojczyźnie. Mianowany zrazu regimentarzem nowo tworzących się zaciągów na prawym brzegu Wisły, miał udział w częściowych walkach, które poprzedziły bitwę grochowską. Gdy po tej bitwie chwilowe zwątpienie ogarnęło umysły, on stanął przed rządem narodowym i oświadczywszy, że chwile są pełne niebezpieczeństwa, a w takich chwilach każdy obywatel winien być na usługach ojczyzny, prosił aby mu w wojsku jakie niebezpieczne powierzono stanowisko, dając zaś z siebie przykład subordynacyi wojskowej, choć stary generał, pierwszy przyszedł prosić o rozkazy niedawnego pułkownika, a teraz naczelnego wodza, generała Skrzyneckiego. Staraniem i pieczy jego powierzona była rezerwa piechoty z 48 batalionów złożona, której organizacją zajął się najpilniej. W początku marca 1831 r. z 9000 ludzi tej nowej formacji i dywizją jazdy generała Jankowskiego, bronił przeprawy Wisły i przez dwa miesiące wielkie tam oddawał usługi, niwecząc wszystkie usiłowania Dybicza. Pomimo zamierzonej wyprawy na gwardye, otrzymał rozkaz połączenia się z dywizją generała Milberga i niedozwolenia Dybiczowi budowy mostu pod Kozienicami, z czego się wywiązać potrafił; kiedy zaś zamiast wyprawy na gwardye

17

postanowiono uderzyć na korpus Rosena, a dywizja Milberga posłana została do Warszawy, generał Pac zostawiony sam jeden nad Wisłą, miał polecenie ciągłymi marszami i contremarszami łudzić nieprzyjaciela, dwoić się w jego oczach i tem samem właściwe operacje zasłaniać, czego z młodzieńczą energią i wytrwałością starego wodza dokonałszy, przyczynił się znakomicie do zwycięstw pod Dębem wielkim i Iganiami. Na kilka dni przed bitwą pod Ostrołką, z kasztelana podniesiony na godność wojewody, miał jeszcze krwią własną oblać to mordercze pole bitwy. Dwa razy własną osobą prowadził tam na bagnety tak zwany pułk dzieci warszawskich i bronił mostu na Narwi, ale ranny kulą w rękę i w piersi niżej serca, musiał opuścić plac boju. Nie wyleczony z ran jeszcze, szukał nowych niebezpieczeństw. Po usunięciu generała Skrzyneckiego i złożeniu naczelnego dowództwa przez Dembińskiego, wojewoda i marszałek Ostrowscy przychodzili do generała Paca, zaklinając go, aby buławę

przyjął, ale odmówił i teraz stanowczo; służył dalej radą w głównym sztabie, walczył osobiście w obronie Warszawy, z kąd udał się z armią do Modlina i Płocka; w Rypinie podał się do dymisji i przebył granicę pruską, wraz z korpusem wojska polskiego pod dowództwem generała Rybińskiego i udał się do Paryża.

Osobiście boleśnie dotknięty, przez wygnanie z ojczystej ziemi i utratę tak znacznego majątku, więcej jeszcze ubolewał i cierpiał przewidywaniem bardzo smutnej przyszłości dla narodu polskiego i nieprędkiego i niełatwego wydzwignienia się z obecnego strasznego upadku.

Zaledwo przybywszy do Paryża, generał Pac zwołał wielu kolegów nieszczęścia i przyjaciół, w celu wspólnego zastanowienia się, narady, i powzięcia zgodnego sposobu postępowania w trudnym położeniu ówczesnem. Wygnańcom polskim i rozbitkom walecznego wojska nie była jeszcze odjęta, z małemi wyjątkami, możność powrotu na ziemię ojczystą. Wydalenie się na czas nieograniczony i niepewne losy tak znacznej i wyborowej liczby obywateli, idące za tem zabranie ich majątków a więc pozbawienie narodu ogromnej siły moralnej i materialnej jeszcze zamożności, było w pewnej mierze wielką klęską dla kraju. Niepodobnem jednak czyniło obranie innego postępowania, oburzenie ogólne i sprawiedliwe, spowodowane warunkami, jakie chytry i nie posiadający nawet poczucia szlachetności i umiarkowania rząd cara stawiał tyłu zacnym i na szacunek zasługującym ludziom! Żądał od nich car rosyjski, aby się zdali bezwarunkowo na łaskę i

18

miłosierdzie aż nadto znane rządów jego. Nie dość na tem; chcąc ich upodlić i odrzec z uroku, jaki ich otaczał, w oczach świata całego, żądał zeznania na piśmie, jako nieświadomie i pod strachem przystąpili do powstania narodowego i o przebaczenie błagają!

Ani na chwilę nie wahał się też Ludwik Pac oświadczyć, iż lubo srożej od wielu innych dotknięty jako ojciec, wygnaniem i utratą ogromnego majątku, za obowiązek swój uważa odrzucić haniebną łaskę Moskwy. Jednomyślnie przyjęto tę zasadę i postanowiono pracować ciągle w celach użytecznych ojczyźnie, aby nie zhańbić czystości imienia polskiego, a zawsze w nadziei powrotu do ojczyzny, czy z bronią w ręku, czy w razie przywrócenia niepodległości polskiej zbiegiem szczęśliwych okoliczności. Odtąd generał Pac zajął się pilnie wraz z innymi odpowiednią w tym kierunku pracą, nie szczędząc ani czasu, ani żadnych ofiar w tym celu. Co do wychowania córki, sam ducha bogobojnego, przekonany o potrzebie zasad i wychowania religijnego, postanowił umieścić ją w Rzymie, w klasztorze francuzkim, Serca Jezusowego (Sacré-Coeur), i w tym celu udał się z nią w podróż do Stolicy świętej, na wiosnę 1835 roku. To skuteczniejszy i jakby przewidując blizki zgon, dopełnił wszelkich obowiązków kościelnych katolika i przedsięwziął odbyć podróż na Wschód, nie dla zaspokojenia ciekawości, lecz w nadziei oddania tamże pewnych usług sprawie ojczystej.

W końcu miesiąca lipca tegoż roku, opuścił Włochy, w dobrem jeszcze zdrowiu, lecz w przeprawie morskiej zapadł na gorączkę i zaledwie przybywszy do Smyrny, w Azji Mniejszej, przeniósł się do wieczności. Bardzo smutną być musiała śmierć jego. Na łasce obcych, między nieznanymi mu ludźmi, w niemożności pożegnania blizkich i udzielenia ostatniej woli któremu z licznych przyjaciół lub przynajmniej współrodakowi. Na szczęście jednak znalazł się miejscowy konsul francuzki tyle zacny, iż zajął się gorliwie jego pogrzebem i złożeniem popiołów w znajdującym się tamże katolickim klasztorze.

Tak więc zbyt wczesnie rozpoczął L. Pac smutny szereg tyłu znakomitych ludzi polskich, zmarłych na wygnaniu! Łatwo sobie wystawić, z jaką boleścią przyjęli tę straszną wiadomość współbracia w nieszczęściu i kraj nasz cały. Śmierć jego była niezmierną dla wszystkich klęską. Zeszedł z tego świata w sile wieku, licząc zaledwo lat 55, kiedy jeszcze mógł oddać tyle usług ojczyźnie, zawsze cały dla niej poświęcony.

19

A teraz, niech nam wolno będzie powiedzieć, jak smutne myśli budzi w nas śmierć wielkiego patrioty, dzielnego żołnierza, zamożnego wielkiego rodu pana, gdzieś w dalekich stronach innej części świata nastąpiona, gdzie zwłoki jego w skromnym spoczywają grobowcu!

Ostatni męzki wielkiego rodu potomek, bo tylko córkę po sobie zostawia, poświęciwszy w prawdziwym tego słowa znaczeniu życie całe swoje i cały majątek na usługi ojczyzny, nie bez chwały dla siebie i dla niej, umiera i leży, prawie zapomniany, w dalekich od kraju i swej ojczyzny stronach!

Czyby też, z tych powodów, słusznym uczynkiem nie było, ażeby pozostała po L. Pacu rodzina zajęła się, własnymi siłami, lub z pomocą publicznej na ten cel składki, sprowadzeniem zwłok nieboszczyka i umieszczeniem ich chociażby pod skromnym pomnikiem we Francji, obok zwłok tyłu tam zmarłych jego kolegów w nieszczęściu, albo też, jeszcze stosowniej, w Krakowie, w tej istnie necropoli zasłużonych w Ojczyźnie mężów i królów polskich.

Przodkowie nasi stawiali wspaniałe pomniki i kruszyli kopie i znaki herbowe po zgonie ostatniego członka wielkiego, zasłużonego rodu. W obecnem położeniu naszym, społeczności naszej pozostaje tylko, wskazać potomkom jako przykład do naśladowania, żywot męża tyłu zasług jak generała hr. L. Paca.

Tem użyteczniejszym stać się on może w czasach, w których żyjemy, kiedy z nieświadomości lub namiętności rodzą się najdziwaczniejsze pomysły w masach ludności i narodach, dążących do wyswobodzenia się z więzów, często niesłusznie lub gwałtem narzucanych, i do osiągnięcia samodzielności i niepodległości!

Naród polski, pomny tyłowiekowej i świetnej przeszłości, dziś przemocą i w sposób haniebny gnębiony i w najdroższych ciągle drażniony uczuciach, nie dziw, że się chwyta różnych ostateczności, systematów i doktryn często fałszywych. Na nieszczęście, zapomina lub odrzuca pamiętki i tradycje historyczne, narodowe, niepomny, iż one jedne nadają mu prawo do bytu i poszanowania. Przyjmuje nieraz chciwie z innych krajów wyobrażenia i zasady zupełnie mu obce. Upaja się łatwo blichтром słów: równość, demokratyczność a nawet socjalizm, bezwyznaniowość! Których prawdziwego pojęcia nie ma i mieć nie może.

Najzbawienniejsza i najsprawiedliwsza zasada może stać się użyteczną tylko pod warunkiem możności zastosowania jej skutecznie.

20

Formy rządów, czy demokratyczne, czy arystokratyczne, mogą być równie dobre i pożyteczne, lecz aby niemi były, warunkiem koniecznym jest usposobienie, stopień oświaty i moralności narodu. Sam wyraz demokracja, oznacza rząd przez

wszystkich; arystokracja zaś, rząd przez wybór ludzi. Naród każdy, dla dojścia do dojrzałości demokratycznej, potrzebuje długich lat i wieków nawet — w narodzie polskim demokrację dopiero stworzyć potrzeba.

Do urzeczywistnienia rządów demokratycznych niezbędne potrzebne wielkie zasoby i bogactwo tak moralne jak materialne, w całym rozlane narodzie. W narodzie polskim, masa ludu ogólna jest na nieszczęście ciemna, biedna, nieoświeconą; stan średni, tak zwana inteligencja, dopiero się tworzy i wzmaga — a więc szaleństwem jest potępiać i poniżać wszelkie wyższości społeczne, z kąd bądź pochodzące i wznoszące się nad poziom. Dotąd tylko szlachta polska miała przywilej poświęcania życia i majątku na usługi Ojczyzny, czego dowodem żywot Ludwika Pacy i tylu innych do czasów ostatnich. Przywilej ten, po przodkach odziedziczony, może być tylko bodźcem do naśladowania ich w pełnieniu obowiązków obywatelskich i patriotyzmie. A czemże jest patriotyzm i narodowość, jeżeli nie uczuciem arystokratycznym, bo opartem na tradycji, na przeszłej historycznej chwale i potędze, tak w indywidualnych jak zbiorowych, które tworzą naród?

Dziś demokracja, tak niebezpiecznie chyląca się do socjalizmu, komunizmu i bezwyznaniowości, staje się ledwie że nie antytezą i zaprzeczeniem narodowości, bo znosi wszelkie odrębności narodowe i społeczne; w koniecznym zaś następstwie musi znosić granice między ludami, wszelkie pamiątki i pomniki przeszłości i dążyć do stworzenia jakiegoś kolosalnego, monstrualnego falansteru, aglomeracji ludzi, wszystkich zrównanych, podobnych do siebie, nie różniących się niczem, podciągniętych pod jednolitą formę i strychulec. A jednak, widzimy cały świat Boży, z niezliczonych odmian i różnic złożony, składający jedną całość zgodną, wspaniałą, jak różne akorda, zlewające się w jedną piękną i zadziwiającą harmonię! Podobnie rozmaite narodowości, a w nich rozmaite stany, usposobienia i różnice ludzi, mogą i powinny stanowić jedną zgodną i zbawienną całość; ale do takiego szczęśliwego stanu rzeczy nie pogańska pycha, zazdrość i nienawiść, ale miłość, zgoda, wyrozumiałość, rezygnacja, te cnoty chrześcijańskie, jedynie ludzkość doprowadzić mogą.

21

Starać się i życzyć więc trzeba, aby naród polski nie przyswajał sobie tak łatwo obcych wyobrażeń, doktryn, instytucji i zasad, do których usposobionym nie jest, bo nie posiada właściwego gruntu do zaszczerpienia ich. Lecz przeciwnie, aby dążył ciągle, godzi-wemi drogami, do możliwości zaprowadzenia tych tylko w przyszłości, które istotny stanowią postęp w doskonaleniu się ludzkości.

Arystokracja, jak n. p. w Anglii, jest zbawiennym współdziałaczem z demokracją i służy do utrzymania równowagi w łonie narodowym. Można być zdania, że w narodach z cywilizacji daleko posunięta, demokracja winna być panująca, ale też w takim razie starać się trzeba i znaleźć lekarstwo i zapórę, aby ona nie stała się despotyczna. Trzeba koniecznie umiarkowania w jej władzy. — Społeczności ludzkie nie są dzikimi aglomeratami osób, praw i żądań, jedynie na liczbie opartych — każda z nich ma zawsze swoją przeszłość i tradycję, których odpychać i wyrzekać się nie może bez samobójstwa. Bytu i interesu zbiorowego nie godzi się poświęcać żadnym względom indywidualnym.

Korzystaliśmy z tych wspomnień o życiu i zasługach L. Pacy, aby uprzytomnić ziomkom postać tego szlachcica i pana polskiego,

wielkiego patrioty i dzielnego żołnierza, którego pamięć poszła w zapomnienie, jak tylu innych mężnych i szlachetnych mężów, którzy padli ofiarą poświęcenia się dla Ojczyzny, w niezliczonych bitwach i walkach, od lat kilkadziesiąt odbytych w celu odzyskania niepodległości narodowej! i wysnuć kilka uwag i myśli, które żywot Pacy i ostatni przebieg lat w dziejach naszych koniecznie nastroczały. Oby przykład ludzi znakomitych nie wygasł z pamięci narodu polskiego.

Oby w braku pomników ze spiżu i kamienia, znaleźli oni takowe na kartach dziejów i w sercach potomków, a stając się dla nich przykładem i pobudką godną naśladowania ich w męztwie i poświęceniu się bez granic, przynajmniej tym sposobem upamiętnili się.

Stanisław hr. Małachowski.
